

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 14 (204)

NIEDZIELA — dnia 7 kwietnia 1963

Rok V

KOŚCIÓŁ O STRAJKACH

Sekretariat Narodowy Informacji Religijnej, opublikował oświadczenie kardynałów i arcybiskupów Francji odnośnie obecnego konfliktu syndykalnego w dziedzinie górniczej, który wyraził się pod postacią od przeszło 21 dni trwającego strajku. „Zakres oraz czas trwania strajków górniczych — czytamy w deklaracji — budzi poważne zaniepokojenie wśród naszych warstw opinii publicznej kraju. W trosce o pokój społeczny, kardynałowie i arcybiskupi Francji, zebrani na swym zgromadzeniu plenarnym, pragną wyrazić swą solidarność z biskupami, którzy przy tej okazji wyrazili poglądy Kościoła na to zagadnienie”. Oświadczenie kończy się wezwaniem skierowanym do wiernych, aby udzielili oni w duchu naprawdę ewangelicznym swego wkładu do inicjatyw mających na celu pomoc braterską oraz wykazali właściwe zrozumienie całego zagadnienia. W dalszym ciągu kardynałowie i arcybiskupi wyrażają nadzieję na rozpoczęcie lojalnego dialogu, który zezwoli na szybkie rozwiązanie tego problemu w duchu sprawiedliwości, zgodnie z wymogami dobra ogółu”. Ten najwyższy organ zbiorowy Katolickiej Hierarchii Francuskiej zakończył swe prace, które odbywały się w ramach sesji wiosennej. Chociaż nie został opublikowany żaden komunikat odnośnie przebiegu prac zgromadzenia to jednak przypuszcza się, iż były na nim rozpatrzone problemy związane z przygotowaniem następnej sesji 2 Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. W artykule, który pojawił się na łamach tygodnika religijnego archidiecezji „L'Aquitaine”, kardynał Richaud, ks. arcybiskup Bordeaux, zwraca uwagę czytelników na potrzebę obszernych i konstruktywnych rozmów społecznych pomiędzy przedsiębiorcami i pracownikami. „Liczni współcześni przemysłowcy — pisze między innymi dostojny purpurat, dotychczas nie rozumie, iż nie są oni jedynymi właścicielami danych przedsiębiorstw, oraz iż jej istnienie jest ściśle związane z żywotnością innych. Pracodawcy i pracownicy należą do jednej i tej samej rodziny obywatelskiej i zawodowej”. Po podkreśleniu następnie znaczenia zadań jakie spełniają związki zawodowe oraz Komitety Przedsiębiorstw, kardynał stwierdza, iż „konieczność rozmów narzuca się dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek bądź przedtem miało to miejsce”. „Pilność spotkań i rozmów — kończy arcybiskup Bordeaux — jest tym bardziej aktualna, jeżeli powstają trudności. Im większych należy oczekiwać trudności na przyszłość, tym bardziej zachodzi potrzeba wzajemnej wymia-

Właściwa interpretacja

Wizyta Agiubeja w Watykanie wywołała powódz artykułów w prasie włoskiej i to w okresie wyborczym; szczególnie prasa komunistyczna rzuciła się na nią, by nadać jej znaczenie symptomu: symptomu zmiany stosunków między Watykanem a Sowietami, zapowiedź zbliżenia w duchu koegzystencji przez Kreml głoszonej.

„Osservatore Romano” z dnia 15 br.



Ostatni hołd marszałkowi Lyautey oddano w tych dniach w czasie definitywnego umieszczenia jego prochów w kaplicy kościoła „Inwalidów”. Z okazji tej została odprawiona msza za spójność jego duszy. Marszałek był znany jako bardzo gorliwy katolik i przyjaciel Ojców Oblatów.

ny poglądów. Nie można będzie nigdy znaleźć odpowiednich rozwiązań dla sytuacji w której wszyscy są zainteresowani, pozostając na swych stanowiskach. Niechęć do wysłuchania strony przeciwnej, lub też gwałtowne przerwanie dotychczasowej działalności z której inni czerpią swe środki do utrzymania nie jest rozwiązaniem humanitarnym”.

daje w artykule wstępnym, podpisanym cyferkami swego naczelnego redaktora, właściwą interpretację tego zdarzenia. Nie wymieniając nazwiska Agiubeja, organ watykański stwierdza, że „kurtuazja i apostołska dobroć (cortesia e carita apostolica) Głowy Kościoła Katolickiego nie powinny być interpretowane szerzej, jak ich właściwe ewangeliczne i ludzkie znaczenie”.

Autor daje ponadto autentyczną interpretację pojęcia „neutralności Kościoła”, o której mówił przed kilku dniami Papież. Nie oznacza ona neutralności co do zasad moralnych, które winny być stosowane niezmiennie, zgodnie z prawem naturalnym i etyką chrześcijańską, do problemów politycznych i społecznych tak wewnętrznych jak i międzynarodowych: te zasady Kościół głosi nieustrudzenie i żąda by były wcielane w życie; są one podstawą wszelkiego życia katolickiego.

Równocześnie, bo też dnia 15 bm. Radio Watykańskie przyniosło dłuższy komentarz pt. „Niezmienione obowiązki”. „Ojcu św.”, mówiła rozgłośnia watykańska, „drogi jest obraz Dobrego Pasterza” i z natury rzeczy postawa Jego jest autentycznie ewangeliczna. „Ale nie można tej postawy mierzyć konwencjonalnym miotrem walorów ludzkich, czasowych, politycznych, okolicznościowych”. Gdy trzeba, Ojciec św. wskazuje na niebezpieczeństwo i potępia błędy, tak jak to było np. w orędziu na Boże Narodzenie 1959. Przy różnych okazjach Ojciec św. potępił też bezbożny komunizm: przy otwarciu Soboru powszechnego wspominał z żalem tych, którzy są jego ofiarami, biskupów uwięzionych za wierność wierze Chrystusowej. „W słowach Jana XXIII”, zakończyła rozgłośnia watykańska, „brzmi pełne echo encyklik wszstkich Jego poprzedników, którzy potępiłi doktrynę marksistowską. Prawdziwi katolicy nie mogą mieć wątpliwości: ich obowiązki wobec bezbożnego marksizmu są dziś i będą jutro te same, co wczoraj”.

W okresie przedwyborczym, w którym Italia się znajduje, komentarz ten zwrócił powszechną uwagę.

Oto są dziś uroczystości paschalne

Dekretem z 16 listopada 1955 r. Stolica Apostolska wprowadziła nową liturgię Wielkiego Tygodnia. Akt ten nazywamy odnowieniem liturgii W. Tygodnia. Pierwszy sygnał dla tej odnowy dany był już w roku 1951, kiedy odnowiona została próbnie liturgia samej Wielkiej Soboty. Dostrzeżliśmy wtedy, że nowość polegała na tym, iż liturgię ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia poczęto odprawiać w godzinach popołudniowych lub w nocy (z Wielkiej Soboty na niedzielę), oraz że nawet teksty liturgiczne tych dni uległy reformie. Ze względu na doniosłość datę tego dekretu stawia się obok najdonioślejszych dat reformy liturgicznej w Kościele, obok takich jak 1568 — data reformy brewiarza lub 1570 — data reformy mszału rzymskiego.

Dlaczego to współczesne odnowienie liturgii Wielkiego Tygodnia ma takie doniosłe znaczenie?

Oddajemy głos samej Stolicy Apostolskiej. Jej tłumaczenie będzie najautentyczniejsze.

Dekret, który wprowadza nowy obrzęd liturgii Wielkiego Tygodnia, zaczyna się uroczystymi słowami:

„NAJSWIĘTSZE TAJEMNICE NASZEGO ZBAWIENIA”

Czytamy w nim: „Obrzędy liturgiczne Wielkiego Tygodnia odznaczają się nie tylko szczególną godnością, lecz także szczególną mocą sakramentalną i skutecznością dla ożywienia życia chrześcijańskiego, i nie można ich zastąpić przez te nabożeństwa, które zwykło się nazywać

pozaliturgicznymi. Z tych powodów doświadczeni liturgiści, kapłani zajęci duszpasterstwem, a przede wszystkim dostojni Arcypasterze zwracali się w ostatnich latach do Stolicy św. z prośbami, aby obrzędy liturgiczne świętych trzech dni Wielkiego Tygodnia zostały przywrócone, jak niegdyś było, na godziny popołudniowe, w tej oczywiście myśli, by łatwiej było brać udział”. Tak się też stało. Ojciec św. polecił wtedy równocześnie w owym dekrete „pouczyć wiernych o wielkiej wartości św. liturgii, która zawsze, ale szczególnie w tych dniach, przewyższa swoją naturą wszystkie rodzaje pobożności i zwyczajów choćby najlepszych”.

To stwierdzenie ma swoje pradžaje. Ono się ciągnie jak nić czerwona poprzez wszystkie liturgiczne dokumenty papieskie od św. Piusa X do Piusa XII — i także do Jana XXIII. Czynny udział w liturgii jest pierwszym i niczym niezastąpionym źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego (św. Pius X). Tam gdzie nie ma czynnego udziału w liturgii, tam nie ma pełnego ducha chrześcijańskiego.

Istotnie też liturgia Wielkiego Tygodnia, a szczególnie trzech ostatnich dni, ma dla ludu bożego pierwszorzędne znaczenie. Obrzędy liturgiczne tych dni posiadają „moc sakramentalną”. Tajemnice odkupienia, obchodzone i uobecnianie w tych dniach, są przyczyną naszego zbawienia. Kto z wiarą w tych obrzędach uczestniczy, otrzymuje łaski Boże. Po wtóre te tajemnice karmią naszą wiarę pokarmem istotnym i życiodajnym. Odnowiony porządek Wielkiego Tygodnia bardzo zaleca wier-

nym słuchanie Słowa Bożego w czasie akcji liturgicznej. Wreszcie moc sakramentalna tej liturgii leży w sakramentalizmie, symbolizmie rzeczy i gestów. Ten sakramentalizm jest jakby fizycznym przedłużeniem samych sakramentów. Klasycznym na to przykładem jest Wielki Piątek. Nie ma w nim mszy św. A jednak dzieło odkupienia staje się obecnością. Jest w tych ceremoniach coś wielkiego i potężnego. Choć pozornie nic sakramentalnego się nie dzieje, jednak w momencie adoracji krzyża dotykając się krzyża ustami pijemy niejako Krew Pana Jezusa, która z tego krzyża płynie. Uciekające od Chrystusa życie my podejmujemy, żyjąc w nas Jego Krew, Ciało — życie. I nie tylko w momencie przyjmowania sakramentu. Dla utwierdzenia tej tajemnicy w nas przyjmujemy dziś w Wielki Piątek nadto Komunię św. Stale żyjemy z obecnej w Kościele śmierci Pana Jezusa.

NIE WOLNO NAM NIGDY ZAPOMINAC

że śmierć i zmartwychwstanie Pańskie należą do siebie razem. To są tylko dwie fazy jedynej zbawczej tajemnicy. Powszechny sposób naszego wyrażania się stanowi nieustanne niebezpieczeństwo dla tej podstawowej prawdy. Jesteśmy bowiem skłonni za święta wielkanocne uważać tylko Wielką Niedzielę i Poniedziałek Wielkanocny z tajemnicą Zmartwychstania, a dni od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty zaliczać do Wielkiego Postu z treścią pasyjną. Taki sposób pojmowania nie odpowiada rzeczywistości religijnej. Powiemy nawet, że sama Wielka Niedziela z swoją mszą św. dnia leży już poza uroczystościami paschalnymi czyli wielkanocnymi, jest raczej już w okwacie tychże uroczystości. Uroczystościami paschalnymi jest triduum paschalne, czyli Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota z nocą Zmartwychwstania. Sama Wielka Sobota bez nocnej wigilii jest dniem aliturgicznym, bez liturgii. W takiej rzeczywistości treścią świąt wielkanocnych jest tajemnica śmierci i zmartwychwstania Pańskiego. Śmierć Chrystusa jest Paschą, jest przejściem do życia, do Ojca. Trzeba nam dać bacność, by nie rozdzielić zbyt sztywnie śmierci i zmartwychwstania przez wyłączenie koncentrowanie śmierci na triduum, a mianowanie paschą dnia po Świętej Nocy Zmartwychwstania. Prześliczny hymn nocy Zmartwychwstania *Exultet* do świąt paschalnych zalicza obchód śmierci Pana Jezusa: „Oto są dziś uroczystości paschalne, w czasie których jest zabity ów Baranek prawdziwy, którego krwią progi wiernych są poświęcone”. Tak samo w Wielki Piątek w śpiewach przy adoracji Krzyża nie zamyka Kościół oczu na Zmartwychwstanie. Krzyż Pański Kościół wielbi z otwartą perspektywą na chwałę Zmartwychwstania. „Wielbimy Krzyż Twój, Panie: chwylimy i wysławiamy Twoje Święte Zmar-

(Ciąg dalszy na str. 8.)

EWANGELIA

NIEDZIELA PALMOWA — według św. Mat. , rozdz. 21, 1-9

A gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus wysłał dwóch uczniów mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oślicę przywiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce syjońskiej: Oto zdąży ku tobie król twój cichy siedzący na oślicy (Zach. 9,9) i na oślęciu, synu podjarzemnej. Idąc tedy uczniowie uczynili, jako im przykazał Jezus. I przywieźli oślicę z oślęciem, i włożyli na nie szaty swoje, a jego posadzili na nie. A wielka rzesza słała szaty swoje na drogę, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za nim, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach! (Ps. 117, 26).



UKRZYŻOWANIE

Wyraz Golgota pochodzi z języka aramejskiego „gulguta” — co znaczy czaszka, po łacinie calvaria. Golgota, wzgórze za murami jerozolimskimi, przeszła do historii jako miejsce najbardziej wymyślnej katorgi i miejsce Odkupienia. Na Golgocie zwyczajowo tracono skazanych na garę krzyża...

Evangelisci kwitują śmierć Jezusa Chrystusa na wzgórzu zwanym Czaszką lapidarnym zdaniem: „I ukrzyżowali GO...”. A prosty ten wyraz „ukrzyżowali” ma wielkie dla ludzkości znaczenie i swoją dość długą historię...

Dokładnie nie wiadomo kiedy i jaka cywilizacja starożytna wymyśliła ten okropny gatunek śmierci. Nie znają go Egipcjanie ni antyczne ludy hellenistyczne. Żydzi palestyńscy stosowali wprawdzie wieszanie na drzewie ciał poprzednio ukamieniowanych, co zdaniem niektórych uczonych mogło się przedrzeć później w poprzedzoną biczowaniem śmierć na krzyżu. Prawdopodobniejsze jednak, że kara krzyża wprowadzona została nad Eufratem przez Babilończyków i Persów.

Władcy Judei choć znali ten gatunek kary nie stosowali jej w czasach przed Chrystusem, uchodziła za uwłaczającą godności ludzkiej.

Imperium Rzymskie przejęło tę karę jako środek przede wszystkim odstraszący i stosowało ją na Wschodzie. Karę krzyża, uznaną za szczególnie hańbiącą, karano zasadniczo tylko niewolników, buntowników i piratów. Wyjątkowo tylko stosowano ją w stosunku do własnych obywateli — np. na Sycylii, co wywołało protest Cyncerona. Po uśmierzeniu rewolty Spartakusa ukrzyżowano w jednym dniu sześć tysięcy ludzi wieszając ich na krzyżach wzdłuż drogi pomiędzy Kapułą i Rzymem. Rzymianie szafowali też krzyżem szczególnie w Judei. Karę krzyża — jak poświadczają dokumenty — stosował w czwartym roku przed Chrystusem Warus — stosowali ją jako prokuratorowie Tyberiusz Aleksander, Wenditus Cumanus, Cejsus Florus, no i Poncjusz Piłat.

W czasie oblężenia Jerozolimy imperator Tytus pokrył stoki wzgórz wokół miasta lasem krzyży. Jakże to były krzyże?

Historia zna dwa rodzaje krzyży: zwykły i złożony. Zwykły — pisze o nim Seneka — był zaostrzonym palem, którym przeszywano skazańca lub na który go wbijano.

Krzyż złożony natomiast, zależnie od sposobu połączenia przybierał formę litery „T” (tzw. krzyż św. Antoniego). Krzyża Chrystusowego i krzyża w kształcie litery „X” (tzw. krzyża św. Tomasza — choć niektórzy egzegeci wątpią, czy ten ostatni

pojawiający się w ikonografii dopiero w średniowieczu był w ogóle w użyciu).

Krzyż składał się zawsze z dwu części: większej pionowej stałej i mniejszej ruchomej. Na helce pionowej umieszczano siodełko dla podtrzymania ciężaru ciała. Skazanemu na krzyż — w miejscu ogłoszenia wyroku, wkładano na ramiona poprzeczną ruchomą część krzyża — zwaną patibulum — i wraz z nią oraz z tablicą, na której wypisano imię skazańca i sentencję wyroku prowadzono go do miejsca stracenia. Na miejscu kaźni ręce przywiązywano rzemieniami lub przybijano gwoździami do belki. Skazaniec mając już ręce przytwierdzone do poprzecznej belki krzyża, wchodził lub zostawał osadzony na siodełku pala pionowego zwanego stipes lub stabiculum, po czym następowało złączenie obydwóch belek. Przywiązanie lub przybicie nóg i osadzenie nad głową tablicy kończyło czynność krzyżowania.



Uczeni obliczyli, że pionowa belka krzyża Jezusa Chrystusa miała ok. 4 m. długości.

Śmierć na krzyżu była nader bolesna i długotrwała. Ponieważ przekłucie gwoździami nadgarstków u rąk nie naruszało żadnych ważnych arterii ciała ludzkiego, umieranie na krzyżu — jak stwierdza Orygenes — przeciągało się do 24 godzin. A nawet jak to miało miejsce w Damaszku trwało do 3 dni. Ukrzyżowanie powodowało wielkie katusze. Przede wszystkim pragnienie. Krew nie mogąc prawidłowo krążyć zalewała płuca i tamowała ruchy serca. Wnętrznosci osuwały się w dół, ścięgnięta szyi nacięgały się boleśnie groząc zerwaniem.

Niekiedy śmierć przyspieszano stosując przekłucie włócznią piersi. Czasem, by zwiększyć tortury, stosowano podpalenie krzyża, lub tamanie gołeni drewnianą patką*).

Rzymianie tracili skazańca nagiego. Bez szat kroczył zwykle z miejsca osądzenia na plac kaźni. Ze względu na wstydlivość Żydów Jezusa Chrystusa wleczono na Golgotę w ubraniu. Należy przypuszczać, że Jego biodra były na krzyżu osłonięte opaską.

Ciała umarłego na krzyżu dla większej hańby nie pozwalano grzebać. Miało ono być pożarte przez ptaki i dzikie zwierzęta. Później przepis ten złagodiono. Wydawano je za zapłatą krewnym zmarłego, po upewnieniu się o jego śmierci przez przebicie boku.

Haniebny, przeznaczony dla niewolników, rodzaj śmierci poprzez ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa stracił swoje negatywne znaczenie. Odtąd krzyż stał się symbolem odkupienia i nowego życia...

*) Czasem krzyżowano też głową w dół, jak to miało miejsce — zdaniem św. Euzebiusza — przy śmierci św. Piotra.

DAJ POKUTOWAĆ

Boski Zbawiciel dzisiaj łka...
Brak jest jedności i zgody:
Mordy, pożogi i tyle zła —
I Boga krzyżują narody.

Ty, coś na krzyżu życie za nas złożył
I Ty dziś znów cierpisz nad ludem złym:
Ześlij nam karę — by grzech się nie srożył
I daj odpokutować dzieciom swym.

Pomni na krzyż Twój — chcemy cierpieć
[z Tobą
By Cię przebłagać za grzechy świata:
By wstrzymać Twój miecz wiszący nad
[głową —
Daj więc pokutować, Zbawco świata!

Halina Rola-Stypułkowska

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 7 KWIETNIA
II Męki Pańskiej czyli Palmowa
Św. Epifaniasza, bł. Hermana
PONIEDZIAŁEK — 8 KWIETNIA
Św. Dionizego, św. Alberta
WTOREK — 9 KWIETNIA
Św. Marii Kleof., św. Benedykta
ŚRODA — 10 KWIETNIA
Św. Ezechiela, św. Makarego
CZWARTEK — 11 KWIETNIA
Wielki Czwartek
Św. Leona
PIĄTEK — 12 KWIETNIA
Wielki Piątek
Św. Zenona
SOBOTA — 13 KWIETNIA
Wielka Sobota
Św. Hermenegildy

Z E Ś W I A T A

PRZYJAZD BISKUPÓW Z POLSKI

Zaledwie skończyły się prace Komisji Apostolstwa świeckich, która obradowała od 4 — 9 marca, gdy zjechali do Rzymu dwaj jej polscy członkowie, ks. Arcybiskup Ordynariusz wrocławski, Bolesław Kaminek i ks. Biskup Herbert Bednorz, Koadiutor cum iure successionis katowicki. Obaj zamieszkali w instytutach kościelnych polskich w Rzymie.

SKONFISKOWANE GOSPODARSTWA CHŁOPSKIE ZA NIESPLACONE PODATKI

Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym reżym „pegeeryzował” ponad 45.000 gospodarstw chłopskich. Ziemię tych gospodarstw, skonfiskowaną za długi i podatki przydzielono im bowiem prawie w całości PGR-om, a właściciele jej umieścili również w PGR-ach, gdzie muszą pracować jako robotnicy rolni. Podobny los ma spotkać inne gospodarstwa chłopskie, które „nie rokują żadnych nadziei podźwignięcia się z upadku”. „Więść Współczesna” informuje, że przeprowadzone ostatnio badania ankietowe w skali „ogólnopolskiej” wykazały, iż 52,9% badanych wypowiedziało się, aby „wszystkie gospodarstwa bez szans rozwoju przejść za odszkodowaniem” na własność państwa.

Kiedy reżym rozpocznie pełną likwidację gospodarki chłopskiej?

Na ostatnim, z kolei XII plenum Komitetu Centralnego PZPR (26 i 27.2.63 r.) dyskutowano również obszernie sprawy związane z przyszłą „socjalistyczną” przebudową rolnictwa w Polsce. Niecierpliwym towarzyszom, którzy dotąd nie zrezygnowali z kopiowania, choćby w „zliberalizowanej” formie sowieckiej drogi do komunizmu na wsi, odpowiedział w końcowej mowie („Trybuna Ludu” nr 61) W. Gomułka: „Nie wytyczamy tu programu przebudowy rolnictwa w ogóle, gdyż na to jeszcze nie ma warunków”. W tekście tej mowy Gomułka, nadanej przez radio warszawskie (28.2.63 r.) znajduje się następujące zdanie: „Nie występujemy tutaj na plenum z jakimś programem przekraczającym rok 1965, dlatego bo sprawy te są dopiero w przygotowaniu”.

„Trybuna Ludu” opuściła to zdanie z całym ustępem mowy Gomułka. Ma ono jednak dość istotne znaczenie, ponieważ wyjaśnia, że reżym przygotowuje program przebudowy rolnictwa na okres po 1965 roku, a więc podczas realizacji nowej 5-letki. Z głosów dyskusji na plenum KC PZPR i z artykułów, jakie na ten temat ukazały się dotąd w prasie reżymowej wynika, że masową likwidację gospodarstw chłopskich ma zamiar reżym przeprowadzać głównie w drodze przejmowania tych gospodarstw na własność państwa za odszkodowaniem lub za długi państwowe. Przy stosowaniu tej metody ziemia indywidualnych rolników przydzielana byłaby PGR-om (Państwowym Gospodarstwom Rolnym). Tę metodę „przebudowy ustroju rolnego” nazywają komunisti w Polsce „pegeeryzacją”. Jednocześnie reżym ma zamiar tworzyć t.zw. spółdzielnie

produkcyjne, ale w oparciu o nowy „model” bardziej „atrakcyjny” dla chłopów.

Obie koncepcje są jednak dość ryzykowne dla reżymu. Każda z nich bowiem stosowana w najbardziej nawet „zliberalizowanej” formie jest likwidacją prywatnej własności na wsi i niewątpliwie spotka się ze zdecydowanym oporem ponad 3.500.000 właścicieli gospodarstw rolnych. Opór ten z kolei wywołać musi, podobnie jak w okresie stalinowskim, zaburzenia w produkcji rolniczej, co w konsekwencji skończyć się może bankrutstwem gospodarczym reżymu, a nawet doprowadzić może do krwawych zaburzeń chłopskich w całym kraju.

Dotąd Gomułka i jego otoczenie zdawali sobie sprawę z tych faktów i dlatego obrali drogę długofalowej likwidacji własności chłopskiej. Posługując się nowymi metodami Gomułka od kilku już lat przy pomocy ustaw i różnych zarządzeń wprowadził na wsi ustrój pośredni między „kapitalistyczną” i komunistyczną gospodarką, tworząc ustawowo taką sytuację, w której indywidualni rolnicy niewiele mają już do powiedzenia na swoich gospodarstwach, choć pozostają nadal nominalnie ich właścicielami. Jednocześnie w oparciu o specjalną ustawę reżym Gomułka zaczął likwidować gospodarstwa chłopskie „załużone”. Dotąd jednak nie wystąpił on z radykalniejszym programem przebudowy komunistycznej rolnictwa i masowej likwidacji prywatnego sektora na wsi. (FEC)

Z POLSKI

KAZANIA PASYJNE W WATYKANIE

W kaplicy Matyldy w Pałacu Apostolskim na Watykanie, kaznodzieja papieski, Ojciec Illarino z Mediolanu Kapucyn, ogłasza kazania wielkopostne. Są na nich obecni Ojciec św. Jan XXIII, kardynałowie Kurii, arcybiskupi, biskupi, prałaci oraz główni przełożeni i prokuratorzy zakonów i zgromadzeń zakonnych.

ROZPOCZĘLI JUŻ KAMPANIĘ „ZOBOWIĄZAŃ 1-MAJOWYCH”

Aktywiści partii i związków zawodowych w Polsce zaczęli już organizować wśród załóg robotniczych wszystkich zakładów pracy t.zw. „kampanię zobowiązań 1-szomajowych”. Są to jak wiadomo dodatkowe metody wyzysku robotników, stosowane od lat przez komunistów pod pretekstem „uczczenia” różnych świąt i rocznic. Każdego roku zobowiązania te wykonywane są poza godzinami pracy i w skali krajowej dają reżymowi poważne korzyści.

Radio Warszawa w audycji z 14 i 15 marca br. informuje, że tegoroczne „zobowiązania dla uczczenia święta 1-szomajowego” przyniosą „wiele dodatkowych tysięcy ton węgla, wyrobów z hut i z fabryk i przyczynią się do znacznego obniżenia kosztów produkcji”. Np. hutnicy postanowili dla uczczenia 1-go maja „nie tylko nadrobić wszystkie

straty produkcyjne do końca pierwszego półrocza br., ale dać równocześnie produkcję dodatkową w wysokości wielu milionów złotych”.

KOMUNISTYCZNY KODEKS KARNY

Przygotowany przez reżymowych „jurystów” projekt komunistycznego kodeksu karnego w miejsce przedwojennego spotkał się z oceną krytyczną części prasy warszawskiej. Przy tej okazji ujawnia ona różne szczegóły z tego kodeksu, stwierdzając m.in., że opiera się on na „założeniach ideologicznych oskarżyciela w procesach z 1937 r., A.J. Wyszyńskiego” oraz że nie jest wcale jakąś „nową kreacją”, ani nie odpowiada przemianom społecznym, jakie zaszły w ciągu ubiegłych kilkunastu lat.

Znany w Polsce pisarz, Jan Brzechwa, w felietonie pod wymownym tytułem „Będę siedział” stwierdza, że przepisy nowego kodeksu przewidują surową karalność za krytykę władz administracyjnych i dlatego więcej powodów do niepokoju mają literaci i dziennikarze, niż przestępcy gospodarczy. „Nowy kodeks — stwierdza inny znany pisarz, Jerzy Milewski, wprowadza zaostrzenie kar w sytuacji, w której przestępczość jest w zasadzie opanowana... Wprowadza on także szereg nowych przestępstw, to jest uznaje za przestępstwa szereg czynów, które dotychczas nie były w ogóle karalne, względnie były traktowane jako wykroczenia drobniejszej wagi”.

„Nowy kodeks — pisze on — jest w zasadzie prerafinowaniem starego kodeksu. Tylko, że bardzo nieszczególnym. Jest bardziej kazuistyczny. Jest bardziej sztywny, utrudnia sędziemu elastyczne rozpoznawanie sprawy stosownie do konkretnych okoliczności... Czy to — zapytuje Milewski — co się nam obecnie przedkłada do dyskusji jest istotnie czymś lepszym, bardziej dopasowanym do nowych potrzeb, aniżeli to, co mamy odłożyć do lamusa? Na to pytanie musimy odpowiedzieć jasno i zdecydowanie: nie”.

Opinie o przedwojennym kodeksie karnym

W stosunku więc do starego kodeksu — pisze dalej Milewski — „wszystko (w nowym kodeksie) wygląda tak, jakby „zamienił strzyk siekierki na kijek”. Powszechnie bowiem wiadomo, że dotychczasowy kodeks karny zdał egzamin życia. „W świetle opinii prawniczej już przed wojną kodeks nasz zyskał miano jednego z najlepszych kodeksów w świecie, był cytowany w setkach rozpraw naukowych uczonych zagranicznych, jako wzór rozwiązań prawniczych. Kodeks ten był wielkim triumfem polskiej myśli prawniczej, był też w znacznej mierze oryginalnym dziełem”.

Przed zmianą tego kodeksu — stwierdza autor cytowanego artykułu — winni się poważnie zastanowić zwolennicy stałych zmian. „Wszedł on bowiem już niejako w krew sądownictwa polskiego. Właściwie 100 procent wszystkich zawodowo czynnych prawników w Polsce Ludowej wychowało się na tym kodeksie... Dlatego tak sprawnie — kończy Milewski — toczą się prace ustawodawcze nad ustawami nienajbardziej niezbędnymi (kodeks rodzinny, kodeks karny) a tak ospale wloką się prace nad ustawodawstwem, którego stan woła o pomstę do nieba. Mam tu na myśli ustawodawstwo pracy i ustawodawstwo administracyjne, w którym najtęższe nawet głowy prawnicze powoli zacinają się gubić”. (FEC)

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Powietrze było zadziwiająco chłodne, zważywszy na upał poprzedzającego dnia i tych, które miały nastąpić, toteż kapłan drżał z zimna stanawszy na dachu i spoglądając to na nieruchomą postać papieża, siedzącego na krześle przed przyrządem, to na olbrzymią kopułę nieba, na której w jego oczach zimna, bezbarwna jasność przybierała delikatny żółty odcień, w miarę, jak tam daleko, za Taborem i Moabem wzrastał świt. Z wioski, odległej o pół mili, doleciało pianie koguta, cienkie i metaliczne, jak brzmienie trąby; pies gdzieś szczekał. Wtem uderzenie dzwonka, zawieszzonego pod daszkiem szopy, przypomniawszy stojącemu rzeczywistość, zapowiadał początek pracy.

Na dźwięk dzwonka papież przycisnął dwukrotnie lewarek, a następnie po przerwie jeszcze raz, poczekał na odpowiedź, gdy zaś nadeszła, powstał z krzesła i skinął na księdza, by zajął jego miejsce.

Syryjczyk usłuchał, podawszy najpierw burnus panu i czekał, dopóki papież nie zasiadł do stołu tak, aby mogli widzieć nawzajem swoje twarze, po czym, umieszcivszy palce na klawiszach przyrządu, zwrócił oczy na papieża, aby ten zaczął mówić. Zauważył przy tym, że twarz jego pana, wyglądająca spod kaptura burnusa, była bledsza, niż kiedykolwiek w tym zimnym świetle świtu. Czarne łuki brwi wzmacniały jeszcze bardziej tę bledość i nawet mocno zarysowane wargi, gotowe do przemówienia, wydawały się białe, bezkrwiste.

Papież, trzymając arkusz w ręku, utkwiał wzrok w Syryjczyku.

— Upewnij się ojeze — przemówił nagle — że to kardynał.

Kapłan uderzył w klawisz, a po chwili zaczął czytać depezę, która drukowała się jakby cudem, na podłużnej białej ćwiartce papieru, wyłaniającej się z przyrządu.

— Tak, Wasza Świętobliwość — szepnął — to Jego Eminencja. Sam jest przy aparacie.

— Bardzo dobrze, a więc zaczynaj: „Otrzymał list Eminencji i przyjęliśmy do wiadomości nadesłane nowiny. Powinny jednak były nadejść drogą telegraficzną. Dlaczego nie uczyniono tego?”

Papież zamilkł, a kapłan, nadawszy depezę prędkiej, niż można by ją napisać, przeczytał po chwili nadesłaną odpowiedź: „Nie sądziłem, że są pilne. Przypuszczałem, że to tylko jedna więcej napaść. Zamierzałem donieść więcej, jak tylko je otrzymam”.

„Oczywiście, że były pilne, — odezwał się znów głos papieża, dobitnie i wolno, jak zwykle przy przesyłaniu depeż — proszę pamiętać, że wszystkie tego rodzaju nowiny są pilne”.

„Zapamiętam — czytał kapłan — i żałuję błędu”.

„Eminencja pisze — mówił dalej papież, trzymając wzrok utkwiony w arkuszu papieru — że środek ten zadecydowano, ale wymienia tylko nazwiska trzech zwierzchników. Proszę wymienić wszystkich, jeśli są już znani”.

Nastąpiła chwila przerwy, po czym kapłan zaczął czytać nazwiska:

„Oprócz trzech kardynałów, których nazwiska posłałem, także arcybiskupi: tybetański, kairski, kalkucki i sydneyjski zwrócili się z zapytaniem, czy nowina jest praw-

dziwa i zażądali wskazówek. Poza tym, mogę jeszcze wymienić inne nazwiska, jeżeli otrzymam pozwolenie wstania na chwilę od aparatu”.

— „Proszę to uczynić” — odparł papież.

I znów nastąpiła przerwa, a po niej posyłały się tytuły:

„Biskupi: bukareszteński, wysp Marquesas i nowo funlandzki, Franciszkanie jałpońscy, marokańscy Bracia Biedni, arcybiskupi: manitobski i portlandzki i kardynał-arcybiskup pekiński. Wyprawiłem dwóch członków Zakonu Chrystusa Ukrzyżowanego do Londynu”.

„Proszę opowiedzieć kiedy i jak nadeszła wiadomość”.

„Zawezwano mnie do aparatu wczoraj wieczorem, około godziny dwudziestej. Arcybiskup sydneyjski pytał się, za pośrednictwem naszej stacji w Bombaju, czy nowina jest prawdziwa. Odpowiedziałem, że nic o niej nie wiem. W ciągu dziesięciu minut po tym pierwszym pytaniu nadeszły jeszcze cztery inne w tym samym przedmiocie, a w trzy minuty potem kardynał Ruspoli nadesłał mi z Turynu stanowcze potwierdzenie wiadomości. Równolegle nadeszła taka sama wiadomość od ojca Petrowskiego z Moskwy. Wówczas...”

„Przepraszam. Dlaczego nie nadesłał też kardynał Dołgorowski?”

„Nadesłał ją w trzy godziny później”.

„Dlaczego nie zaraz?”

„Jego Eminencja nie słyszał o niej”.

„Proszę sprawdzić — nie teraz, lecz później — kiedy otrzymano wiadomość w Moskwie”.

„Spełnię rozkaz”.

„A teraz proszę mówić dalej”.

„Kardynał Matpas zawiadomił mnie o nowinie w przeciągu pięciu minut po kardynale Ruspolim, reszta zaś zapytała nadeszła przed północą. Chiny nadeszły za wiadomienie o godzinie dwudziestej trzeciej”.

„Jak przypuszcza Eminencja, kiedy nowina doszła do wiadomości ogółu?”

„Rzecz postanowiono najpierw na tajnej konferencji w Londynie, która odbyła się wczoraj około godziny szesnastej według naszego czasu. Podobno właśnie o tej godzinie pełnomocnicy podpisali uchwałę, po czym zakomunikowano ją ogółowi. Tutaj ogłoszono ją na pół godziny przed północą”.

„A więc Felsenburgh był w Londynie,”

„Nie jestem tego jeszcze pewien. Kardynał Matpas powiada mi, że Felsenburgh dał przyzwolenie tymczasowe jeszcze dnia poprzedniego”.

„Dobrze. Czy to wszystko, co Eminencja wie?”

(Ciąg dalszy nastąpi)



Znany w przemyśle samochodowym inżynier Moulton skonstruował miniaturowy motocykl, który można zdemontować bez trudności. Rozmontowany łatwo mieści się w bagażniku samochodowym.

● **NAJSTARSZE SZACHY.** — W Sandomierzu archeologowie odkryli wczesnośredniowieczne szachy. Jest to najstarszy egzemplarz znaleziony w Polsce. Figurki szachowe mają po 2 cm wysokości i są wykonane ze zdobionego rogu.

● **FIGI W SZCZECINIE.** — Ogrodnik ze Szczecina, Konstanty Kotowicz, dokonał ciekawego jak na nasze warunki klimatyczne eksperymentu. Wyhodował on w szklarni niewielkie drzewko figowe, które 3 lata temu przeniósł na dwór i posadził. W ubiegłym roku drzewko po raz pierwszy owocowało.

● **PRZYJACIEL ZWIERZĄT.** — Zamieszkały w Kielcach przy ul. Sienkiewicza p. B.B. znany jest jako wielki miłośnik zwierząt. Kocha on nawet pająki. W mieszkaniu i piwnicy państwa B. nigdy nie omiata się pajęczyny, a pająkom całe lato dostarcza się muchy.

● **PKO ZA OKAPEM.** — Rolnik ze wsi Kolonia Gałzkowska przechowywał pieniądze za tak zwanym „okapem”. Do pieniędzy dobrały się myszy. Za 7 tys. zł. które pogryzły myszy otrzymał on w Narodowym Banku Polskim 3 i pół tysiąca. Reszta pieniędzy nie nadawała się do wymiany.

● **DROBNA ZGUBA.** — W „Słowie Ludu” czytamy: „Na drodze między Pińczowem a Kielcami spotkaliśmy kiedyś samochód ciężarowy bez tylnego koła. Gdzie pan ma koło? — spyaliśmy kierowcy. — Urwało się — powiedział. — Gdzie? — Właśnie nie zauważyłem”.

● **ORYGINALNA PLYTA.** — W Anglii ukazały się w sprzedaży płyty, na których nagrano chrapanie i co pewien czas powtarzające się pytanie: „Kto tam?” Firma reklamuje to nagranie następująco: „Teraz możecie spokojnie wyjść z domu — nasza chrapiąca płyta chroni wasz dom przed kradzieżą”.

● **ANTYPREZES.** — Charles Walther skazany został przez sąd londyński na 20 funtów grzywny, ponieważ będąc na tzw. „gazie” złamał trzy słupy oświetleniowe. Mr. Walther jest prezesem brytyjskiej ligi antyalkoholowej.

● **PREHISTORIA PIWA.** — Piwo po raz pierwszy pojawiło się w królestwie Sumer (obecny Irak) 900 lat temu.

● **SAMOOBRONA.** — W rzeźni miejskiej w Franton (New Jersey) cielak prowadzony na rzeź kopnął w rękę rzeźnika i nożem, który ten trzymał w ręku zranił go niebezpiecznie w pierś.

● **SILA WYŻSZA.** — Podczas pewnego zebrania w Bostonie, obecni na próżno usiłowali uciszyć niewiastę starającą się bez przerwy przeszkodzić referentowi. Wreszcie pani owa zdenerwowała się: — „Czego chcecie ode mnie? Przecież to jest mój mąż!”.



SP. JERZY WILSKI

Słowa tak dobrze nam znane... Ileż razy w naszym życiu słyszeliśmy je z ambony w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu! A jednak? Zapytaj sam siebie, rozejrzyj się dokoła — czyżbyśmy zapomnieli, że one i do nas się stosują? Tak trudno, tak czasem bardzo trudno przemóc ciężenie ku ziemi i jej sprawom, by spojrzeć wzwyż, dalej... ku niebu. Jakaż głęboka radość rozpięra więc serce, gdy na drodze swego życia spotkamy człowieka, człowieka z krwi i kości, zahartowanego ciężką, fizyczną pracą fabrycznego robotnika, który jednak nie dał się przygnieść tej pracy, któremu trud zdobycia pieniądza nie przesłonił owej odwiecznej prawdy, że... „Nie samym chlebem żyje człowiek...”.

Pragnąc podzielić się tą duchową radością z Czytelnikami GŁOSU, przesyłam poniższy list. Ten kto go pisał: Jerzy Wilski — nie żyje. Właśnie 15 marca br. przypadła pierwsza rocznica jego śmierci. Był synem górnik. Urodził się w Sosnowcu. Jeszcze przed wojną rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Warszawie. Aresztowany w Polsce w 1940 r. za pracę w tajnej organizacji, przebył 5 lat w obozie koncentracyjnym. Po wojnie, jakiś czas służył w Oddziałach Wartowniczych, a potem, rezygnując z wyższych studiów, stanął do twardej pracy w fabryce i stał się duszą polskiej kolonii w Les Ancizes, w środkowej Francji.

List zamieszczony poniżej był pisany 22 lutego 1962, na trzy tygodnie przed śmiercią. Pisząc go, nie spodziewał się, że tak szybko Pan wezwie go przed swój tron. Sądził, że „jego droga dopiero w połowie jest przebyta”, z wahaniem dopisał w nawiasach: „chyba więcej”. Układał plany na drugą połowę życia... I my czynimy podobnie jak i on nie znając godziny opuszczenia tego świata. Jakże jednak nasze plany odmienne są nieraz od jego!...

Nie samym chlebem

Jak on rozumiał potrzebę modlitwy. Nie dość mu było zmówić pacierz. Nie wystarczała mu modlitwa słowna. Troska się, że „nie umie rozmyślać, że nie ma metody medytacji”. Wiedziony jednak trafnym instynktem prosi o przysłanie mszału, by w czytaniu Pisma Świętego, Lekcji i Ewangelii mszalnych, znaleźć kontakt z Bogiem. Ilu z nas czyta codziennie urywek Ewangelii, Dziejów Apostolskich, Listów?

Umiał też znaleźć czas (nietylko w czasie choroby) na czytanie innych książek, i to nie powieści, dla rozrywki, ale poważnych książek, urabiających ducha. Interesują go zagadnienia społeczne, ale odczuwa, że „to nie jest zapuszczanie głębokiej sondy w siebie”, że ulepszenie świata trzeba zaczynać od ulepszenia samego siebie. W pokornym spojrzeniu na siebie wyrzuca sobie, że „za mało wysiłku wkłada by być lepszym”.

Kolonia polska, w której zamieszkiwał, była zbyt mała, aby mieć wśród siebie stałe polskiego duszpastera. Szukał więc na wszystkie strony, aby choć raz na kilka lat, jakiś polski kapłan przybył w Wielkim Poście z rekolekcjami i wysłuchał wielkonocej spowiedzi św. On to organizował na miejscu te rekolekcje, zawiadamiał innych, kontaktował się z księdzem francuskim, troszczył się o mieszkanie dla rekolekcjonisty, służył radą i... modlił się, modlił się o powodzenie. Potrafił nawet uformować następcę tak, że gdy go złożyła choroba, był już ktoś, kto potrafił z zapalem o tym wszystkim myśleć i kto układał plany tegorocznych rekolekcji w Les Ancizes, rekolekcji o powodzenie których, druż Jerzy modlił się będzie już z tamtego świata.

Nie będę już więcej wyliczać. Wezytując się samemu w słowa owego listu, jednego z ostatnich, jakie napisał na ziemi, odkryjesz Drogi Czytelniku świetlaną postać, oh, może nie świętego choć kto odgadnie ile ofiarnej miłości bliźniego wymagała np. dobrowolna rezygnacja z ukończenia studiów wyższych), ale na pewno katolika i Polaka nie tylko z nazwy.

„Wielebny Księżę i Drogi Druhu!

Laudetur Jesus Christus!

Już 2 miesiące mija, gdy leżę w szpitalu. Proszę mi wierzyć, że byłem w takim stanie fizycznym i duchowym, że nic mnie nie obchodziło. Spędziłem święta Bożego

żyje człowiek

Narodzenia i Nowy Rok w stanie zupełnego odrętwienia. Więcej troski i bólu miała żona, dzieci, rodzina, niż ja...

...Od kilku dni doszedłem do siebie. Jem za trzech, nabieram kolorów, sił.

...Pisać byłoby sporo — ta choroba zmusiła mnie do myślenia, czy raczej rozmyślań na wiele tematów. Pewna dawka bólów i cierpień wyczuliła wyobraźnię. Spowodowała, że nie patrzyło się na wiele spraw po naiwniacku, nie wmawiało się sobie, że człek silny, energiczny, młody, że może jeszcze rozwałać świat — do czego zawsze miałem inklinację. Zmusiła do zastanowień głębszych, do rozrachunków, do zdania sobie sprawy, że moja droga już w połowie (chyba więcej) jest przebyta, te dalsze kilometry trzeba więc przebywać rozsądnie, pożytecznie i ewentualnie nadrabiać to o czym w dotychczasowym, młodzieńczym biegu na przelaj nie myślało się, albo zapomniało. To był temat spowiedzi-rozmowy z młodym księdzem-skautem francuskim, z którym po kilku latach niewidzenia się (przedtem kontakty skautowe) odnowiłem przyjaźń — jestem w szpitalu w Clermont, gdzie on jest wikarym.

W ogóle ta moja choroba była okazją prawdziwego wybuchu przyjaźni, sympatii, miłości — tu najlepiej nadaje się słowo *caritas*, albo *charité*. Ktoś płacił dla nas przez miesiąc pieczywo w piekarni, gdzie kupujemy stale — ktoś nieznan. Ktoś zatroszczył się o dostawę węgla i zapłacenie. Jakaś paczka z żywnością na oknie. Łakocie dla dzieci. A ile ludzi przewinęło się przez szpital. A znowu ostatnio ponad 40 krwiodawców z mej fabryki... ..Doprawdy, że człowiek nie wiedział, że tyle może wzbudzić życzliwych serc. Nie mówię już o rodzinie...

W ubiegły piątek dostałem list z kraju, od brata, że w tym dniu właśnie na Jasnej Górze o 7,30 Msza św. w mojej intencji, a ja akurat prosiłem kapelana szpitala, by mi przyniósł P. Jezusa — był o 7,15, w tym też dniu dawali krew dla mnie w fabryce.

Trochę mnie martwi, bo chciałbym bardziej pożytecznie ten czas szpitalniany spędzić. To wspaniała okazja do rekolekcji. Ale nie umiem rozmyślać, nie mam metody medytacji. Przedtem byłem słaby, nawet modlić się nie mogłem, teraz lepiej się czuję, to już listy pisać mogę, jakieś projekty układać. Ludzi dużo się przewija. Dostają francuskie pisma katolickie (*La Vie*, *Panorama*, *Pelerin*) — absorbują mnie za-

gadnienia socjologiczne, ankiety, problemy społeczne. Ale to nie jest zapuszczanie głębokiej sondy w siebie. Czasem egoistyczne zadowolenie, że mówię o mnie pochlebnie o mojej wierze — a w rzeczywistości zdaje sobie sprawę, jak mało wysiłku wkładam, by być lepszym. „Listy do przyjaciela”. Gołubiewa poszerzają horyzonty — ale może zbyt literackie; ks. Pirożyński *) — zbyt mało nastawiony na młodzieńczy entuzjazm. Coś mi trzeba — nie wiem! Wezmę się znowu za „Listy Nikodema” — iść śladem Chrystusa, po Jego tropie.

Może Ksiądz przysłał mi mszał rzymski (mam tylko ten mały amerykański). Będę sobie szedł „Lekcjami” i „Ewangeliami” dzień w dzień — może to mnie nauczy rozmyślać i włączy w żywą liturgię Roku Kościelnego...

...A co do przyjazdu do nas z rekolekcjami, to proszę pisać do Władka D., bo ja nie wiem, jak długo tu będę. Choroba krwi i zdaje się, że to może przeciwnie się nietylko w tygodnie, ale może nawet w miesiące. Z Władkiem widuję się prawie co tydzień. Ustalamy wspólnie sprawy przyjazdu Księdza. Cieszę się na ten przyjazd i modlę się, by tutejsi Polacy skorzystali z obecności Księdza wśród nas. Czy Ksiądz odpisał już na list Władka? Czy są zdecydowane terminy?

Z Bogiem i Czuwaj!

(Odmawiając „Wieczny odpoczynek” za duszę śp. druha Jerzego, prosząc Boga o siły dla żony i trojga dzieci, które osierocił, prosimy równocześnie o światło dla siebie, byśmy tak żywo jak on, na każdy dzień, odczuwali tę prawdę, że „nie samym chlebem żyje człowiek!”).

W. M.

*) Z pewnością chodzi o tom 21 „Biblioteki Harcerskiej”, Marian Pirożyński „Kształcenie charakteru”. Nakładem Parafii Polskiej w Brighton, Anglia.

MARNOŚĆ NAD MARNOŚCIAMI

Dla ciebie wartość — to pieniądz i złoto,
Nie liczysz się z nikim, nie ma serca w
[tobie;
Egoizm zawiadną całą twą istotą —
Zastygłeś w letargu, skamieniałeś w sobie.

Oprócz swego „ja” — nie masz nic innego.
Gonisz za marnością, — a jednego trzeba:
— Boga masz miłować i bliźniego swego —
Byś z padoku płaczu, dostał się do nieba.

Jesteś prochem tylko — i w proch się
[obrócisz.
Niczego nie zabierzesz, prócz swych
[uczynków;
Do tego coś miał — już nigdy nie wrócisz,
Boś prochem tylko — i w proch się
[obrócisz.

Halina Stypułkowska

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Prezydent de Gaulle zgodził się zostać ojcem chrzestnym trzynastego dziecka małżonków Cholewa z Ranziers (Meuse). Chrześciana Prezydenta otrzymała od swojego chrzestnego wyprawkę, złoty medalik z łańcuszkiem oraz 150 franków wpłaty na książeczkę oszczędnościową.

Najlepszy ojciec roku 1962. — Mieszkańcy Chicago raz do roku wybierają spośród mieszkańców swego miasta „najlepszego ojca rodziny”. Aby zasłużyć na ten tytuł trzeba być ojcem licznej rodziny i mieć wszystkie zalety dobrego ojca. Z bardzo wielu kandydatów zaszczytny ten tytuł za rok 1962 przyznano Polakowi, p. Stanisławowi Kalinowskiemu.

Naukowcy polscy w Stanach Zjednoczonych. — Notujemy kilka nominacji naukowców pochodzenia polskiego na uczelniach amerykańskich:

Rektorem Uniwersytetu św. Ludwika w Kingston został mianowany dr Ferdynand J. Molak. Na Uniwersytecie Columbia powierzono cykl wykładów na temat „Szkolnictwo a społeczeństwo” dr Jerzemu Z. Bereday. Na Uniwersytecie Medycznym w Nowym Jorku dr J. L. Kostecki powołany został na profesora nadzwyczajnego chirurgii. Profesorem nadzwyczajnym na wydziale geologiczno-fizycznym w Syracuse mianowano Norberta E. Faltna. Lektorem języka rosyjskiego na Uniwersytecie w Terre Haute został Franciszek Szymkiewicz.

Na amerykańskich uczelniach oraz w laboratoriach badawczych i przemysłowych instytucjach naukowych w USA zatrudnionych jest na stanowiskach naukowych około 1.100 osób pochodzenia polskiego.

Warto był przeprowadzić analogiczną statystykę Polaków we Francji zajmujących poważne stanowiska w nauce i w przemyśle. Nie są oni znani szerszemu ogółowi Polaków, nie wchodzi do organizacji społecznych, mimo iż często w formie stypendiów korzystali z pomocy tego społeczeństwa i instytucji polskich jako studenci. Gorzej jeżeli odpłacają się czarną niewdzięcznością za pomoc otrzymaną, jak np. ten lekarz, który wykształcił się dzięki pomocy jednego — zmarłego już — księdza polskiego, a katolicką gazetę odesłał z dopiskiem „refuse”.

Katechizm pod okupacją. — Do historii duszpasterstwa polskiego we Francji przejdzie ks. Jan Kitka między innymi jako ten, który potajemnie u siebie drukował w czasie okupacji niemieckiej polskie katechizmy dla dzieci. Katechizm ks. Kitki był jeszcze w użyciu przez długie lata po wojnie.

Omega.

UROCZYŚCISCI PASCHALNE

Dokończenie ze str. 2.

twychwstanie: przez to drzewo przyszła radość na świat cały". Do obiektywnego pomiaru zakresu i treści uroczystości paschalnych pomaga nam zasada liturgiczna, że Kościół w swej liturgii widzi każde historyczne zdarzenie z życia Pana Jezusa w jego końcowym zdarzeniu i w blasku przyszłej chwały Chrystusa. W liturgii męki Pańskiej występuje stale związek między męką i zmartwychwstaniem Pana Jezusa, z perspektywą chwalebego przyjścia Jego na końcu wieków.

Dziś wiele się mówi o tajemnicy kultycznej, czyli liturgicznej. Chętnie używa się przy tym wyrażenia misterium zamiast tajemnicy. Bo misterium jest wyrazem bardzo czcigodnym, zachodzi w książkach liturgicznych, mszał mówi o paschalia misteria. Tym wyrazem misterium umownie się wyraża, że zbawczy czyn Boży na liturgii staje się obecny i ludzie mogą w tym zbawczym Bożym czynnie uczestniczyć.

W triduum paschalnym Kościół obchodzi tajemnicę śmierci i zmartwychwstania. Nie obchodzi ich jako prostego wspomnienia historycznego.

OBCHODZI JE JAKO MISTERIUM

to znaczy śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa stają się na liturgii obecne sakramentalnie, w sprawowanych obrzędach. Kościół obchodząc je sprawuje tajemnicę naszego zbawienia. My nie pozostajemy przy tym obojętni, bezczynni, bo mamy niezarty charakter chrztu św. na duszy. Przez ten charakter upodobnieni jesteśmy do Chrystusa Arcykapłana, mamy udział w kapłaństwie Chrystusowym. W śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa uczestniczymy z Chrystusem, trzymając się z Nim za rękę wchodzimy w śmierć i z Nim przybywamy do życia. Misterium paschalne jest więc równocześnie i misterium Chrystusa Głowy i misterium Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. W święta paschalne daje Chrystus swojemu Kościołowi pełną swoją tajemnicę śmierci i zmartwychwstania, a Kościół wchodzi w tę Chrystusową tajemnicę, i otrzymuje zbawienie, przez to, że spełnia święte obrządku kultyczne. Znaleźliśmy się przy tym szeregowaniu zasad teologii liturgicznej na samych szczytach dla naszego liturgicznego współżycia z Kościołem. *Błogosławione obecne czasy, które nam pozwoliły doczekać się takiego pogłębienia teologii liturgicznej, która tak oświeciła drogi naszego życia w Kościele.*

Tajemnica — misterium śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa realizuje się w wigilię paschalną. Zbawienie nasze dokonuje się obficie tej nocy. Zbawczy czyn Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, uobecniają się pełniej na liturgii wigilii paschalnej, przez dwa sakramenty: przez chrzest i eucharystię.

Chrzest św. wprowadza człowieka do

Kościół Chrystusowy, wszczepia go w Chrystusa, realizuje w chrześcijaństwie tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Mówi o tym wyraźnymi słowami św. Paweł w liście do Rzymian, 6, 3 — 6: „Czyż nie wiecie, że wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteście? Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, to i w zmartwychwstanie będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek został współukrzyżowany”.

Wielkanocna noc wigilijna była przez długie wieki normalnym terminem chrztu św. Dziś odnowiona liturgia paschalna ożywia tę tajemnicę przez odnawianie obietnic chrztu św. Pierwszy szczyt paschalnej tajemnicy jest przez to osiągnięty.

Eucharystia, msza św. i komunie św., jest z istoty pamiątką śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Była ona zawsze sakramentem paschy Pańskiej i stanowi drugi szczyt misterium paschalnego. W tej mszy św. wigilii zmartwychwstania uobecnia się Zmartwychwstały Chrystus. Każdy z uczestników liturgii z nim się spotyka. Ta msza św. wyraźnie nam w lekcji przypomina, że tajemnica umarłego i zmartwychwstałego Chrystusa jest równocześnie naszą tajemnicą. „Albowiem umarliście i życie nasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu” (Lekcja z Kol. 3, 3). Tajemnicę naszego wspólnego misterium z Chrystusem umarłym i Zmartwychwstałym proklamuje prefacja: „Śmiercią swoją śmierć naszą zwyciężył i zmartwychwstaniem życie przywrócił”.

Cała reszta liturgicznych elementów nocy Zmartwychwstania komentuje i rozprawia treść tajemnicy wielkanocnej. Poświęcenie ognia skierowane jest na świecę paschalną, która jest symbolem Chrystusa, przyczyną sprawczej zbawienia. Przy *Lumen Christi* zapalają się świece i światło, bo od Chrystusa bierze początek wszelkie zbawienie. *Exultet* głosi oświecenie świata Chrystusem, wyrwanie świata z grzechu, wyprowadzenie z niewoli egipskiej.

POTEGA

TAJEMNICY WIELKANOCNEJ

bije z czytań biblijnych, które w najwybitniejszych i najwięcej wyobrażających swoich epizodach prorokują i wskazują na uniwersalne dzieło Chrystusowego zbawienia! Cały świat zwrócony jest do Chrystusa: — universum, skierowany do jednego. Co za uniwersalna wizja o tajemnicy wielkanocnej! Wszystkie starozakonne wielkie zdarzenia rzucają blask na współczesność!

Z tej przyczyny, że święta paschalne tak uobecniają tajemnicę śmierci i zmartwych-

WAŻNE DLA KIEROWCÓW !

W mieście Dijon (Francja) pewna nauczycielka jadąc do szkoły popularnym samochodem Dauphine Renault, prowadzonym przez siebie od wielu lat, zderzyła się z olbrzymią ciężarówką. Ciężarówka uderzyła w bok „Delfinki” i zepchnęła ją o blisko 8 metrów. Samochód roztrzaskał się o słup betonowy z instalacją elektryczną, został zgnieciony przez przewrócony słup i momentalnie stanął w płomieniach.

Na szczęście, gdy ciężarówka uderzyła w Delfinkę nauczycielka wyleciała z wozu jak z procy i odniosła w rezultacie tylko nieznaczne obrażenia.

Wypadek pozornie dość „zwyczajny” wywołał jednak we Francji olbrzymie dyskusje. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby nauczycielka zapięła pas bezpieczeństwa, nie miałaby absolutnie szans na wyjście z wypadku z życiem. Przeciwnicy pasów triumfują, tym bardziej, że również niedawny wypadek dwu Angielek biorących udział w rajdzie do Monte Carlo, przemawia za ich argumentami.

Rosemary Smith i Rosemary Seers jechały samochodem Sunbeam. Samochód zarzucił na wirażu, obie Angielki wyleciały z wozu, który po trzykrotnym przeokożkowaniu rozbił się doszczętnie. „Uratowało nas to, że nie zapięłyśmy pasów bezpieczeństwa” — powiedziały dziennikarzom Angielki.

Zwolennicy pasów twierdzą jednak, że tego rodzaju wypadki mają charakter wyjątkowy. Owszem, zdarzają się sytuacje, w których pas może uniemożliwić uratowanie się, ale znacznie częściej powstają sytuacje odwrotne: takie, w których pas ratuje życie, a w których bez pasa skutki wypadku byłyby na pewno fatalne.

MODLITWA KIEROWCY

„Boże, daj mi pewną rękę i oko, abym nikomu nie wyrządził szkody na drogach. Ty jesteś dawcą życia, nie pozwól, abym stał się przyczyną śmierci tych, którym Ty dałeś życie. Zachowaj Panie tych, którzy mi towarzyszą, od nieszczęścia i wypadku. Naucz mnie, abym używał maszyny dla dobra współbraci i pohamuj pokusę nadmiernej szybkości. Oby piękno świata stworzonego przez Ciebie i radość Twojej łaski towarzyszyły mi zawsze”.

Marian Pietraszko —

stania Pańskiego, nazywano je świętem świąt. Pierwotnie były one też przez długi czas jedynymi świętami roku liturgicznego. Komórką więc, z której wyrósł cały nasz rok liturgiczny, były święta wielkanocne, a konkretnie — wigilia św. nocy Zmartwychwstania: w niej realizowało się misterium paschalne.

między nami kobietami...

GDY NIE MAM CZASU ...

Często się zdarza, że zostaje nam napoczęta puszka zielonego groszku, fasoli szparagowej, że ugotowałyśmy zbyt dużo ryżu, ziemniaków, marchewki czy makaronu. Z tych resztek można następnego dnia przyrządzić znakomite dania. Jeśli jeszcze postaramy się, by w podręcznej szafce znajdowały się zawsze niezbędne przyprawy, jajka, trochę wędzonego boczku, słoiczek koncentratu pomidorowego, czy butelka soku pomidorowego, kawałek obsuszonej kiełbasy, czy jakaś mięsna konserwa — nie będzie kłopotu z przyrządzeniem obiadu w ciągu pół godziny. „Zapasy” w miarę zużywania — trzeba uzupełniać, dokupić co dzień jakąś świeżą zieleninę czy jarzynę na surówkę. O zieloną pietruszkę teraz trudno — przypominamy więc, że istnieje tani i prosty sposób wyhodowania w domu witaminy C. Obfituje w nią rzeżucha. Nasiona jej kupujemy w sklepie nasiennym (lub na targu), czy w sklepie zielarskim. Talerz, odwrócony do góry dnem lub butelkę pokrywaną 1/2 centymetrową warstwą dobrze wilgotnej waty, dość często posypujemy i przyklepujemy na niej nasionka. Dwa razy dziennie skrapiamy watę wodą i po kilku dniach możemy już ścinać zielony łan. Gdy tylko wszędzie pierwsza partia rzeżuchy można zasiać już następną, na drugim talerzu — będziemy miały wówczas stale świeżą zieleninę w domu.

Podajemy teraz kilka przepisów na szybkie smaczne dania przyrządzone z resztek lub „półfabrykatów” przygotowanych poprzedniego dnia.

RYŻ Z ZIEŁONYM GROSZKIEM

1,5 szklanki ryżu, 2,5 szklanki bulionu z kostki, 1/2 puszki groszku, 2 łyżki tłuszczu, 1 cebula, 2 jajka, sól, zielona pietruszka lub rzeżucha.

Oplukany ryż zalać wrzącym bulionem z kostki, dodać łyżkę tłuszczu i stawiając garnek na płytce azbestowej, utrzymując na niezbyt silnym ogniu tak długo, aż napęcznieje i wchłonie bulion. W reszcie tłuszczu poddusić pokrojoną w kostkę cebulę; groszek osączyć z zalewy — dodać go wraz z cebulą do ryżu wymieszać. Jajka wymieszać z 2—3 łyżkami zalewy z groszku, dodać tylko odrobinę soli (bulion jest słony) i zalać ryż w rondelku lub ogniotrwałej kamionce. Wstawić na 10 minut do gorącego piekarnika. (Można zapiec w prodiżu). Ryż podać posypany zieleniną, i oddzielnie surówkę z papyryki lub selera.

RYŻ Z POMIDORAMI I KIEŁBASĄ

2 szklanki ugotowanego ryżu na sypko, 4 łyżki oleju sałatkowego, 2 cebule, 3 szklanki rosółu lub bulionu z kostki, 2 łyżki pasty pomidorowej, 15 dkg kiełbasy rzeszowskiej lub innej, łyżka mąki, łyżka tłuszczu.

Na oleju zrumienić pokrojoną drobno cebulę, włożyć ryż i chwilę razem smażyć, zalać następnie szklanką bulionu, przykryć i utrzymać w ciepłe przez 10 minut. Przyrządzić gęsty sos pomidorowy, rozprowadzając zasmażkę bulionem i dodając pastę. W sosie rozgrzać kiełbaski pokrojone w krążki. Podając, polać ryż sosem i posypać zieleniną.

FASOLA SZPARAGOWA Z RESZTKAMI MIĘSA

1/2 słoja fasolki szparagowej, 2 cebule, 10 dkg słoniny (lub wędzonego boczku), szklanka pokrojonego w kostkę pieczonego lub gotowanego mięsa, 3 mrożone pomidory, sól, pieprz, sporo zieleniny.

Pokrojoną w kostkę słoninę zrumienić wraz z cebulą, dodać obrane ze skórki i pokrojone w plastry mrożone pomidory — chwilę razem dusić. Dodać mięso, pokrojoną w ukośne kawałki fasolkę, sól, pieprz, podlać odrobiną zalewy z fasolki i dusić 5 minut — mieszając — na dość silnym ogniu. Podać z makaronem lub ziemniakami.

O KAWIE

Czy kawa szkodzi? Przez długie lata najczęściej spotykana odpowiedź na to pytanie brzmiała: „tak”. Teraz wygląda na to, że kawa została zrehabilitowana.

Kawa niewątpliwie ma własności podniecające, lecz jako taka nie jest trucizną dla ludzkiego organizmu — twierdzą dziś lekarze. — Z pewnością zaś jest korzystniejsza od wszelkich chemicznych środków pobudzających czyli tzw. „leków przeciw zmęczeniu”.

Kawa, dzięki swemu pobudzającemu działaniu, ułatwia nie tylko pracę umysłową (co było znane od dawna), ale u wielu osób także i pracę fizyczną.

Nie szkodzi wątrobie, chyba w szczególnych przypadkach. Nie należy natomiast przeceniać jej właściwości trawiennych. Jeśli ma ułatwiać trawienie, należy ją pić bez cukru.

A jak jest z działaniem kawy na serce? Szkodzi czy nie szkodzi?

Zawarta w kawie kofeina jest znany środkiem nasercowym i nie jest oczywiście dla serca obojętna: w wielu wypadkach pomaga, ale są także stany, w których jest przeciwwskazana. Dla zdrowego człowieka szkodliwa nie jest a bicie serca, które wywołuje czasem u ludzi nerwowych ma charakter nerwicowy i nie oznacza, że to serce zostało zaatakowane.

Dla ludzi o niskim ciśnieniu krwi kawa bywa wręcz wskazana, natomiast uwaga: nadciśnieniom szkodzi i im lekarze zwykle zabraniają pić kawę.

W sumie nie ma powodu, by wykluczać kawę z naszego pożywienia, o ile oczywiście lekarz inaczej nie zarządził.

Używanie kawy w nadmiernych ilościach (i to przez dłuższy czas) może wywołać rodzaj zatrucia objawiającego się bezsennością, nerwowością i brakiem apetytu, chudnięciem, drżeniem rąk. Zaburzenia te znikają, gdy przestanie się nadużywać kawy. W tym wypadku z kawą jest tak samo jak np. z kotлетem wieprzowym: jeśli będziemy jeść po kilka kotletów dziennie, to nam to zaszkodzi, choć kotlet jako taki szkodliwy przecież nie jest.

Niebezpieczeństwo polega na tym, że rzadko kto zjada po kilka kotletów dziennie, natomiast kawą nas częściej, kawę pijemy z bardzo różnych okazji, kawą mamy skłonność pokonywać wszelkie zmęczenia i dlatego łatwo o jej nadużywanie.

Wniosek: jeżeli lekarz nie zabroni, kawa w miarę używana, nie szkodzi.

ZBLIŻA SIĘ WIELKANOC

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

Wysyłamy z okazji Świąt paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Gwarantowana szybka dostawa.

— Zadzajcie cenników —

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standardowych, wszystkie kosztują płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłaconą tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wysyłę Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

Tak mija sława ...

„Serce towarzysza walk i genialnego kontynuatora dzieła Lenina, mądrego nauczyciela i przywódcę partii komunistycznej i narodu sowieckiego, przestało bić na zawsze”. W ten sposób dokładnie dziesięć lat temu Rozgłośnia Moskiewska oraz „Prawda” donosiły całemu światu o zgonie Stalina. W osiem lat później 31 października 1961 roku Kongres sowieckiej partii komunistycznej zatwierdził jednogłośnie propozycję przeniesienia zwłok Stalina z mauzoleum Czerwonego Placu. W dziesiątą rocznicę jego zgonu prasa komunistyczna, która go nazwała „niesmiertelnym geniuszem”, „olbrzymem myśli i dziejów”, „ojcem ludzkości” nie poświęciła mu nawet ani jednej wzmianki. Wszystko to zostało uczynione celowo. Poraz ostatni była mowa o nim w roku 1956 podczas XX Kongresu sowieckiej partii komunistycznej, gdzie go nazwano „oszczercą”, „brutalnym mordercą” winnym za zniszczenie fizyczne i moralne tysięcy osób niewinnych. Niewątpliwie cały szereg czynników wpłynęło na to wszystko, aby go odsunąć w cień zapomnienia. Zmiany jakie zostały zanotowane w okresie tych dziesięciu lat w taktyce komunizmu pragnącego pozyskać dla siebie sympatie, szacunek, ufność jednostek i narodów niewątpliwie sugerują podobną politykę. Należało bowiem przekonać świat, iż potępienie takiej niewdzięcznej postaci jest równoznaczne z głęboką wolą zastosowania metod bardziej ludzkich, bardziej łagodnych i więcej zgodnych z nowym duchem koegzystencji, dobrobytu i pokoju narodów. Taktyka komunizmu została tak zmieniona, iż nieraz wprowadza wielu w stan poważnych wątpliwości, czy w ogóle sama istota komunizmu nie uległa zmianie. Niestety rzeczywistość jest całkowicie odmienna od propagandy. Komunizm pozostaje tym czym był, to jest ateistycznym i materialistycznym zarówno teoretycznie jak i praktycznie. Najlepszym tego dowodem jest niezmiennie negowanie wszelkich wartości duchowych i credo religijnego. Również Papież Jan XXIII tak skłonny z samej natury do dopatrywania się we wszystkim dobrej woli nie mógł uczynić nic innego jak jeszcze raz wyrazić swe ubolewanie. W swym pierwszym orędziu wydanym do całego świata z okazji Świąt Bożego Narodzenia powiedział między innymi: „W licznych częściach świata... najbardziej święte elementy cywilizacji chrześcijańskiej zostały zdławione i zniszczone. Porządek duchowy i Boski rzeczy został naruszony i w wielu wypadkach zdołano osłabić koncepcje życia nadprzyrodzonego. Nawet pragnąc być uprzejmymi w osądzeniu, w przeproszeniu w ocenie powagi sytuacji ateistycznej i materialistycznej w jakiej znalazły się niektóre narody cierpiąc pod jej jarzmem, niewola dla jednostek i mas, niewola w myśleniu i niewola w działaniu jest niezaprzeczalnym faktem. Stalin zeszedł z tego świata. W krótkim okresie 10 lat została również zniszczona pamięć o nim nie dla porzucenia własnych zasad ateistycznych i materialistycznych, lecz aby móc je bardziej skutecznie szerzyć i urzeczywistniać w życiu praktycznym.



Życia emigracji

Ożywione życie w Centre Belgia

We wszystkich prawie ośrodkach Okręgu Centralnego, jak w Peronnes-les-Binche, Ressaix, Bois-du-Luc, Bracquignies i Levant de Mons odbyły się Wieczorki Gwiazdkowe i Świąteczno-Towarzyskie. Okręg Centralny wbrew swej nazwie nie jest łatwy do scentralizowania ze względu na brak dogodnej komunikacji centralizującej. Można powiedzieć, że pod tym względem jedna strona Okręgu upodobała sobie La Louviere, a druga ciągnie bardziej do Binche. Ten jakby spór nie spór między Binche, szczytującym się swą historią, rzymskim pochodzeniem i początkiem a La Louviere, znanym z przemysłu ceramiczno-metalurgicznego, wcale zda się nie obchodzić pobliskie miasteczko Morlanwelz, dawną letnią księżęcą rezydencją Marii Węgierki.

Myśmy Polacy już od kilku lat rozstrzygnęli, że mimo wszystko, najbardziej centralnym z tych miasteczek jest Binche, chlubiące się sławnymi karnawałami i przemysłem odzieżowym. W Binche więc odbywały się już niejednokrotnie wielkie polskie imprezy Okręgowe.

W tym roku jednak surowa i kapryśna pani zima jakby stanęła po stronie ruchu walońskiego i nakazała nam przyjęcie na okres zimowy statutu i ustroju federacyjnego (ale nie separacyjnego) w organizowaniu imprez: każdy panem u siebie — wolno ci Tomku w swoim domku! Miło jest się bawić i rozerwać w dużym kółku, ale nie mniej miło jest nieraz spędzić świąteczny czas w dobranym gronie, przy swoim kominku kolonijnym.

Serię tych Wieczorków po B. Narodzeniu zaczął Bois-du-Luc. Rodzice, dzieci i cała młodzież zebrała się u państwa Zawadzkich w jedną niedzielę stycznia i tam mile przy śpiewie koled, piosenek, spędzono niedzielne popołudnie i wieczór. Gry towarzyskie z Młodzieżą prowadził p. Bardo. Muzyka zachęcała do tańca. Panie zatroszczyły się o zastawę na stół. Polski chrześcijański zwyczaj splotał wszystkie ręce do zgodnej pracy w zorganizowaniu tego wieczorku.

Następnie Stow. Pań Żywego Różańca w Peronnes-les-Binche w ostatnią niedzielę stycznia urządziło swoją tradycyjną uroczystość dzielenia się Oplątkiem, którą swą obecnością zaszczylił Przew. Ks. Rektor H. Repka w towarzystwie miejscowego ks. prob. K. Okroya.

Po symbolicznym przełamaniu się Oplątkiem, złożeniu sobie życzeń, ks. Rektor mówił o konieczności pracy organizacyjnej, o zachowaniu tradycji religijno-narodowych i o szkole.

Tańce młodzieży i śpiew dzieci, skecz

uzupełniały całość programu. Zabawą do północy zakończono tę uroczystość.

Z kolei Polacy z Levant de Mons też urządzili swój Wieczorek gwiazdkowy, który w nadniespodziewany sposób zgromadził dość licznych uczestników z kolonii i okolicy — około 70 osób. Oplątek, śpiew koled, przemówienia okolicznościowe p. Prezesa i ks. B.K. były tradycyjnymi ramami tej uroczystości, wypełnionymi śpiewem, monologami, skeczami, p. Rutkowskiego, Oli, Kowalskiego, Krupy i Mielniczuka. Panny Zajęcówna i Sikorska W. doskonale odegrały skecz „Konferencja dla narzeczonych”. Tańce Młodzieży w opracowaniu p. Rutkowskiej Z. podbiły serca rodziców i gości. Przygrywał na akordeonie uzdolniony muzykalnie i uczynny Czesio Borecki.

Na prośbę gości śpiewał i wygłosił okolicznościowy monolog w żargonie żydowskim, p. Lipczyński, miejscowy nauczyciel. W gwarze zaś ludowej dwa znakomite monologi opowiedział p. Michalik.

Do dzieci z darami przyszedł św. Mikołaj podobno na zaproszenie p. Kochańskiego. Gdy się to wszystko widziało, to trzeba powiedzieć: Brawo, brawo Levant de Mons!

W ostatnią niedzielę przed środą Popielcową Polacy z Bracquignies w liczbie około 40 osób spotkali się na wspólnym Wieczorku, w sali Patronatu Sióstr. Rano uroczystą Mszę św. odprawił ks. B. Kurzawa w kaplicy Valeresse. Po południu znowu zebrał się Rodacy na sali. W imieniu Komitetu Organizacyjnego i Stow. Pań Żywego Różańca p. Zasłona powitał miejscowego księdza i wszystkich zebranych. Na otwarcie odśpiewano: „Nie rzucim Chryste świętyń Twych”. Następnie p. Zasłona odczytał apel do rodziców o polskiej szkole i jej znaczeniu dla emigracji. O roli polskiej i katolickiej rodziny na emigracji na tle rocznicy Powstania Styczniowego i Milenium mówił ks. proboszcz. Śpiewem: „Milion rycerzy” zakończono wstępną część programu. Przed widzami występuje trio śpiewacze: pp. Zasłona, Janek Hnacik i Gorczyca P., aby odśpiewać kilka piosenek: „Wojenko, wojenko, Chociaż każdy z nas jest młody, Rutka zieleniutka...”.

Na stole zjawia się kawa i tradycyjne pączki na Ostatki, przygotowane i podane przez skrzętne ręce pań: Zasłonową, Berową, Jarczyńską M. Na dźwięk muzyki z płyt do tańca podrywa się młodzież. Wesoło i szybko mijały godziny, by wreszcie o północy pożegnać się i powrócić do domów z powtarzaniem przez uczestników życzeniem: w okresie świąt Wielkiejnocy urządzić również podobny wieczór!

W tę samą niedzielę, o kilka kilometrów dalej w kolonii Ressaix, mimo karnawału w pobliskim Binche, Polacy zebrali się na wspólny wieczorek, nie tylko Polacy, ale także ich przyjaciele, znajomi innych narodowości, jak Ukraińcy, Rosjanie, Rusini... Wszyscy czuli się braćmi, należącymi do wspólnoty chrześcijańskiej i słowiańskiej.

W tym duchu więc do zebranych w godzinach popołudniowych przemawiał ks. B. Kurzawa, miejscowy proboszcz, podkreślając wspólny ideał wolności i braterstwa. Rano odprawiona została Msza św. Pod wieczór miejscową świetlicę wypełniły dzieci, młodzież i rodzice. Otwarcia dokonał prezes Szymczak T. i powitał zebranych. Następnie Nowicki K. zadeklamował wierszyk: „Szopka Krakowska”, a jego brat Henio — wierszyk: „Tęsknota za Krajem”. I już na scenie ukazały się dzieci, grając sztukę: „Nie płacz już, dziecino” w reżyserii Dhny Kierowiczki Krucjaty — Lidzi Białeckiej. Po występie dzieci zasiadły wraz ze starszymi do stołów, na których nie brakło dla nich słodyczy.

Pilnie przygotowujący się na ten wieczorek młodzieżowy zespół muzyczny w składzie Druhów: Klimanowicza Fr., Sitarza Br., Perżyny Eug., Józwiaka Stan., i małego Sitarza Henia grał tak dobrze, że przy tańcu nikomu nogi się nie poplątały. Bravo orkiestra młodzieżowa KSMP! Niech was jednak ta zasłużona pochwała nie popsuje, lecz niech was zachęci do dalszej pracy i do jeszcze lepszych wyników! I jak zwykle w takich wypadkach wybiecie półmocy było znakiem do zakończenia tego miłego wieczorku.

REALNE OBRADY ZWIĄZKÓW K S M P

Minęła epoka „młócenia sieczi” na zwykłych i walnych zebraniach naszych organizacji. W erze podróży międzyplanetarnych i soborów powszechnych wychodźstwo polskie chce iść z postępem. Stąd dni skupienia, dni studiów, rekolekcje, referaty na temat zagadnień współczesnych na zebraniach.

Walne zebranie Związków KSMP, które odbyło się dnia 24 marca w Lens, było tego ilustracją. Po mszy i kazaniu, które na długo utkwi w umysłach delegacji młodzieży, wygłoszonym przez dyrektora Związków ks. dyr. Lewickiego, wspólne obrady stały na wysokości zadania. Pierwszy z referatów, wygłoszony przez dhnę Krukowską, prezeskę KSMP-Ż. wprowadzał młodzież, z okazji obchodów 1000-lecia, w dni chwały historii polskiej. Do słów tych nawiązał re-

daktor „Głosu Katolickiego”, ks. A.M. Stopa, mówiąc o racjach i konieczności budowy pomnika 1000-lecia w Lens przez emigrację polską.

W drugiej pogadance dyr. Związków ks. dyr. Lewicki bardzo przystępnie mówił o dotychczasowych osiągnięciach Soboru, prezes zaś Związków dh K. Sojka odmalował sylwetkę prawdziwego członka KSMP, w odczycie pod wiele mówiącym tytułem: „Samoluby w kątach siedzą”. Zawsze pełen inwencji dh Papalski obrazowo przedstawił wpływ i siłę pieśni w życiu codziennym.

P.Z.K. reprezentował zasłużony p. Szambelańczyk, Kongres zaś dawny wychowanek i długoletni prezes KSMP dh Bolesław Szambelańczyk, wreszcie „Narodowca” p. Piskorski. Wszyscy złożyli życzenia uczestnikom Walnego Zgromadzenia. Z słów ich płynęła nie tylko szczerza troska ale i radość na widok dotychczasowych wyników pracy kaesemowej.

O realnych wynikach tej pracy świadczy corocznie grupa seniorów obecna na Walnym Zgromadzeniu. Dwóch z nich dh St. Witkowski oraz dh Palczewski wyrazili ją w tak serdecznych słowach, że czuło się w nich gorące przywiązanie do organizacji, która ich wychowała do pracy społecznej.

Popołudniowe obrady KSMP-m w sali Familia, a KSMP-ż w sali Ideal, poświęcone były sprawom wewnątrzno-organizacyjnym i wyborom.

Z małymi zmianami zarządy pozostały te same. I słusznie. Długoletnie doświadczenie ich członków pozwala iść prosto wytkniętą programem drogą, a nie szukać poomacku wedle powiedzenia: „Na błędach się uczymy”...

Jak na Walnym Zgromadzeniu Wasz katolicki tygodnik życzył Wam pomysłnych obrad, tak obecnie „Głos Katolicki” życzy Wam jeszcze lepszych wyników w Waszej pracy na przyszłość.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

4158 Lbr Svc Co — Ingrandes (Vienne) — na lekarstwa dla chorych w Kraju 63,00
Ks. Strużek Feliks O.M.I. — Wallers-

Arenberg (Nord) — od Rodaków z terenu parafii polskiej:

A) Ofiary złożone za rok 1961-1962 :

Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — Kobenhavn S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Tow. Matek Polek z Denain 30,00

P. Woźniak (śp.) z Denain 5,00

Br. Żyw. Róż. Haveluy 20,00

Składka przy kościele

(11.3.1962) :

Arenberg 27,92

Denain 18,30

Haveluy 9,32

Herin 4,45

Zebrali:

P. Łukasiewicz 61,50

P. Kubiak 2,50

P. Polański (ś.p.) 30,00

P. Kaczmarek 10,00

P. Namysł 10,00

P. Banach 5,00

P. Socha 2,50

P. Organista 2,50

P. Polańska Helena 10,00

B) Ofiary złożone za rok 1962-1963 :

Składka przy kościele

(16.12.1962):

Arenberg 26,75

Denain 22,04

Haveluy 7,54

Zebrali:

P. Łukasiewicz 40,00

P. Socha 5,00

P. Stegenko 10,00

P. Kaczmarek 20,00

P. Kosmala 10,00

P. Namysł 5,00

razem 395,32

Ks. Gajdzik Wacław — Lievin (P.-de-C.) — od Rodaków z terenu parafii polskiej:

Lievin (szyb 3) 180,00

Calonne 382,00

Avion 218,00

razem 780,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na adres :

Polska Misja Katolicka we Francji

263 bis, rue St-Honore — PARIS-1^{er}

C.C.P. 1268175 PARIS

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHefeu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI — DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Szczęśliwa wyspa Bali poznała gniew od stu lat spokojnego wulkanu, wznoszącego się 3.000 m ponad spokojnymi wioskami. Gwałtownie wyrzucana lawa i popiół spowodowały śmierć 11 tysięcy osób, nie mówiąc już o rannych i pozbawionych mieszkań.



Kto to? Uczeń szkolny. Wychodzca tybetański, który wraz z lamą opuścił swój kraj napadnięty przez komunistów chińskich. Studiuje on obecnie w Paryżu.



Również i w Anglii... niezadowolenie z stosunków społecznych. Jak wskazuje fotografia liczne tłumy strajkujących robotników manifestowały przed parlamentem w Londynie.



Bezpieczeństwo drogowe staje się z dnia na dzień bardziej problematyczne. Stąd w Niemczech radzi się piechurom by na drogach słabo oświetlonych przypinali rodzaj „reflektorów” na płaszczach. Czy to nie dobra rada i dla nas wszvstkich?